Muzeum zaprasza do sypialni

Pomieszczenie sypialni po raz ostatni poddano zabiegom konserwatorskim w latach 80. XX wieku. Wówczas powyżej mahoniowej boazerii odkryto strzępy tapety w kolorze żółto-miodowym o wyciskanym wzorze. Z braku pieniędzy tapeta nie została jednak odtworzona i ściany pokryto tkaniną nawiązującą do wzorów z początku XX wieku.

Badania konserwatorskie przeprowadzone w pomieszczeniu w 2024 roku wykazały, że ściany sypialni były pierwotnie dekorowane tapetą flokowaną (welurową), która zachowała się w zaledwie dwóch niewielkich fragmentach. Konserwatorzy najpierw uzyskali z nich rysunek wzoru, który potem został przeniesiony do komputerowego programu graficznego, a następnie powielony i uzupełniony. Wzór naniesiono na szablon sitodruku. Odtwarzaną tapetę wykonano w technice flokowania, czyli nanoszenia krótkich, miękkich włókien na specjalny klej. Włókna aplikowano w polu elektrostatycznym, dzięki czemu uzyskano efekt aksamitnej struktury. Kolorystykę tapety dobrano na podstawie zachowanych fragmentów.
Prace konserwatorskie prowadziła toruńska firma Atlant. – W technikę flokowania wprowadziła mnie łódzka firma, której założyciel zajmował się flokowaniem tapet. Obecnie firma również wykonuje usługę flokowania, ale w przemyśle. To ona dostarczyła materiały, dzięki którym udało się uzyskać efekt naszych prac odtworzeniowych – wyjaśnia Luiza Milewska, właścicielka firmy.

Działania w sypialni poza rekonstrukcją tapet objęły także konserwację tynków na suficie oraz sztukaterii. W wykuszu usunięto wtórne powłoki malarskie i tynkarskie oraz uzupełniono ubytki zapraw. Kolorystykę ścian odtworzono na podstawie mikroskopijnych fragmentów zachowanych oryginalnych warstw malarskich.

– Koszt prac konserwatorskich wyniósł 251 297 złotych. Muzeum pozyskało na ten cel 100 000 złotych z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, 132 800 zł to środki przyznane przez Urząd Miasta Łodzi, a 18 497 zł to wkład własny muzeum – mówi Magda Komarzeniec, dyrektorka Muzeum Miasta Łodzi.

Dziewiętnastowieczny komplet mebli, które właśnie zostały udostępnione zwiedzającym, to jedne z nielicznych pamiątek z pierwotnego wystroju Pałacu Rodziny Poznańskich. W skład kompletu wchodzą: prostokątny stolik, fotel, kanapa i trzy krzesła. Obiekty tworzą spójny stylistycznie zestaw, reprezentujący inspirowaną stylem Ludwika XV estetykę neorokoka, charakteryzującą się bogatą snycerką, złoceniami oraz jasną kolorystyką.

W muzeum znalazły się w 1982 roku. Przekazały je Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Juliana Marchlewskiego, które w XIX wieku powstały jako fabryka należąca do Izraela Poznańskiego. Po wojnie, po nacjonalizacji zakładów, stanowiły element wyposażenia fabrycznych biur. – Kilkadziesiąt lat temu te meble były poddane zabiegom konserwatorskim, ale nie wiemy jakiej one były jakości. Mogły nawet doprowadzić do zmiany ich wyglądu – tłumaczy Natalia Scegielniak-Glica, kierowniczka Działu Zbiorów MMŁ. – Na „naszą” konserwację czekały czterdzieści lat.

Przeprowadzone badania zapraw i złoceń w restaurowanych meblach umożliwiły rozpoznanie pierwotnej technologii ich wykonania. Specjaliści najpierw usunęli nawarstwienia farb i złoceń, a następnie uzupełnili i wyrównali oryginalne warstwy tak, aby całość była spójna kolorystycznie. Meble zostały pokryte także złotem płatkowym, a następnie obite nową tapicerką. Naprawiono uszkodzoną kamienną taflę blatu stolika. Przełamany blat podczas dawniejszej naprawy sklejono

żywicą epoksydową barwioną w masie, która z czasem uległa odbarwieniu. Konserwatorzy usunęli teraz stare klejenia, a następnie uzupełnili je przy pomocy żywicy epoksydowej bez dodatku pigmentu, który mógł zmienić kolor. Renowacja mebli trwała trzy miesiące, koszt prac to niemal 150 tysięcy złotych.

Meble, jak nowe, są eksponowane w jednym z salonów Pałacu Poznańskiego, w pobliżu sali lustrzanej i wielkiej jadali, czyli w najbardziej reprezentacyjnych miejscach pałacu, które miały pokazywać splendor i bogactwo rodziny, a także jej zainteresowania artystyczne – Te przestrzenie aranżujemy w taki sposób, w jaki one funkcjonowały w czasie, kiedy mieszkała tu rodzina Poznańskich, choć nie wiemy dokładnie, jakie było pierwotne i kompleksowe wyposażenie pałacu – mówi Magda Komarzeniec. – Burzliwa historia Polski, Łodzi i pałacu sprawiła, że rodzina Poznańskich już w okresie międzywojennym opuściła miasto. Nie wiemy, jakie pamiątki i wyposażenie zabrała ze sobą.

Trzy lata temu poddano konserwacji inne pomieszczenie, również stanowiące część apartamentu pani domu – salonik pistacjowy. Z opracowań wiadomo, że Leonia raczej nie podejmowała tutaj gości. – Ze względu na niewielkie rozmiary nie był to także buduar, ale raczej pomieszczenie przejściowe między częścią prywatną pani domu a częścią oficjalną, służącą między innymi do przyjmowania gości – wyjaśnia dyrektor Komarzeniec. – Leonia Poznańska, wdowa po Izraelu, w pałacu przy Ogrodowej mieszkała najdłużej, bo aż 37 lat, ale wiadomo o niej bardzo mało. Urodziła się w 1830 roku w rodzinie Hertzów. Jej ojciec Mojżesz był sekretarzem szpitali starozakonnych w Warszawie. Leonia zmarła w 1914 roku.

W zbiorach MMŁ są fotografie rodzinne Poznańskich, a wśród nich – dwóch kobiet w wieku, który mógłby wskazywać, że jedną z nich jest właśnie Leonia. Która z nich była żoną Izraela zwanego „królem bawełny”, współtwórcy potęgi przemysłowej Łodzi w XIX wieku, wciąż nie wiadomo.

Bogumił Makowski